Rok III. Kraków, 22 listopada 1871. Nr. 58.




Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

# Walka przyrodników z humanistami.

(Rapsod rycerski).

.... A on schwyciwszy mikroskop w swe dłonie,
Miecie go na skroń swego przeciwnika
I wrzaśnie: „Nędzny! znaj przyrodownika,
Który nurtuje wciąż w natury łonie
I to odkrywa o czemć się nie śniło,
I widzi nawet to — czego nie było!

Ów zaś wzmocniwszy się w siłę cyklopa,
Zawoła: — Precz, z tąd bękarcie natury!
Znaszże Pandekta? czy wiesz co to Jury?
Z kim kupczy Azja? a z kim Europa?
Czy znasz Fauchera zeszyty kwartalne?
Mów! bo cię Sayem lub Höckem w łeb palnę.

— Cóżeś więc odkrył? przyrodnik zakrzyczy:
— Darwina — Haeckla zbadałżeś głęboko?
Wiesz kto nam ojcem? czy pawian? czy żoko?
Znaneż ci barwy goryczy? słodyczy?
Czyś porachował mgławice gdzie siedzą?
I jaką strawę holoturje jedzą?!

— Przyrodowników winno tu być więcéj!
Niema trzech działów! — niech żyją dwa działy!
Nasz tchnący życiem i wasz skamieniały!
— Veto! Chcą tu mieć przybytek zwierzęcy.
Zrobić jaskinią herezji! ulicy!
Do mnie graeculi! do mnie historycy!

A mąż wybladły skrzywiwszy twarz srogą,
— Dość tych zakusów! krzyknie, w Ciemnogrodzie
Przyrodowników pycha w kiszki bodzie;
Chcą humanistów zdeptać hardą nogą!
Wszakże sam Bakon uczynił dwa działy!
Ale te trutnie czyż o nim słyszały?

— W któryż dział przecież poezja się zmieści?
Młodzian nieśmiało zapytanie zada.
Z krzykiem się zrywa uczona gromada,
— Co? co? poezja? poezja! to śmieci!
Czyliż Mickiewicz, Juljusz i tam daléj....
Mieliby prawo zasiadać w téj sali?

Napróżno Prezes z rozejmem pospiesza,
Rój humanistów, uzbrojon w foljały,
Wznosi je w górę jak tytany skały;
Niemniéj zażarta przyrodników rzesza,
Wznosi golenie i żebra miast pałek
I grozi ogniem wirowych niedziałek.

W tem nagle jak Zews, odwieczny bóg bogów,
Kiedy uciszał Greki i Trojany,
Staje w pośrodku mąż laurem odziany,
Wznosząc krakowskich róg archeologów,
I zadął — a wnet czarodziejskie tony,
Uspakajają powaśnione strony.

Róg ten czarowny, jak w biblijnych czasach,
Dźwiękiem swym mury obalił Jerycho,
Tak swar dziś koi.... I na sali cicho...
Słysząc melodję — nie myślą o kwasach,
I gdy róg odjął, wszystkim się zdawało,
Że mąż gra jeszcze, a to echo grało.

Odtąd popycha każdy swoją taczkę,
Przy cudnéj pieśni harmonijnych tonów,
Najzacieklejsi nie prawią andronów,
Na sekretarza proponując Klaczkę,
By zaprzągnięta w tém igrzysku świętem;
Ciągnęła stary z nowym Testamentem......

# Najlepsze ministerjum.

Suum cuique.

Każde nowe ministerjum, a dzięki Bogu, w Austrji mamy ich podostatkiem, znajduje swoich stronników i wielbicieli.

Jednocześnie wszakże podnoszą się głosy przeciwne, tworzy się opozycja i ministerjum zwykle upada.

Układa się nowe ministerjum, które prędzéj czy późniéj ten sam los spotyka.

Dowód to, że żadne ministerjum nie stanęło na wysokości swego zdania.

Żadne — nie. Jest jedno ministerjum któremu najzaciętsza opozycja nie ma nic do zarzucenia.

Jest to ministerjum bar. Kellersperga.

Baron Kellersperg tworząc swoje ministerjum nie powodował się żadnemi stronniczemi względami.

W gabinecie br. Kellersperga nie było *większości i mniejszości*, ale panowała najzupełniejsza pomiędzy ministrami harmonja.

Przez cały ciąg swego urzędowania, ministerjum br. Kellersperga:

— nie prowadziło żadnéj wojny;
— nie nakładało nowych podatków;
— nie naruszyło konstytucji grudniowéj
— nie skrzywdziło niemców;
— nie zerwało ugody z czechami;
— nie odrzuciło rezolucji galicyjskiéj;
— nie naruszyło ugody węgierskiéj;
— nie rozwiązało żadnego sejmu;
— nie zaciągnęło nowéj pożyczki;
— nie zmarnowało ani centa ze skarbu;
— a obok tego, ministrowie nie pobierali pensji.

Jednem słowem, ustępując od władzy, ministerjum bar. Kellersperga mogło sobie przyznać, że się nie naraziło nikomu i że nie opozycja je obaliła.

Skromni członkowie tego gabinetu, zrzekli się nawet tytułu *exministrów*.

Takiemi zasługami żadne poprzednie ministerjum poszczycić się nie może. Najlepszém więc ministerjum w Austrji było ministerjum bar. Kellersperga.

Niech żyje baron Kellersperg!

*Djabeł.*

---

*Wiedeń.* Hr. Beust był dzisiaj rano z wizytą u W. Księcia Michała. W półgodzinnéj mowie starał się exkanclerz wykazać nieobliczone korzyści, jakieby wynikły dla Rossji z zamianowania jego (hr. Beusta!) księciem-kanclerzem państwa w miejsce podtatusiałego ks. Gorczakowa. Wielki książe odmówił swego pośrednictwa, tłómacząc się, że jako brat cesarski, nie ma prawa zajmować się polityką.

---

# Konkurs.

**Czytamy w Sanktpetersburgskich wiadomościach.**

Wydział spraw lekarskich przy ministerstwie Spraw Wewnętrznych ogłasza następujący konkurs:

Dla zaprowadzenia porządku w bolnicach wszechruskiego Carstwa, zamianowanym zostanie Inspektor bolnic z pensją roczną 3.000 rubli i 1.200 rubli na koszta objazdu.

Ponieważ na posadę tę zamianowanym już został tajemnie (skutkiem protekcji księżnéj Gagarynowéj i pani Naryszkinowéj) dotychczasowy zastępca inspektora, przeto ubiegający się o nią mogą nakupić *odnośnych* stępli, do *odnośnych* podań, zrobić te *odnośne* podania i zaopatrzywszy *odnośnemi* dowodami, podać do *odnośnych* władz, a mogą być pewni że im się to na nic nie przyda.

Konkurs niniejszy bowiem rozpisuje się tylko dla zatkania wrzaskliwych paszcz ulicy, i zadosyćuczynienia dziennikarskim nihilistom, którzyby mogli potém pomawiać *odnośne* władze o pominięcie *odnośnych* form. Ostrzega się więc ochotników na tę posadę, aby sobie z góry wybili z głowy, iż kto inny zostanie mianowany inspektorem, a tém samém aby sobie oszczędzili *odnośnych* wydatków na *odnośne* podania i stęple. Niech raczéj trzymają się słów kruka witającego Augusta: *„Daremna praca i koszt“*.

---

*Wiedeń.* Hr. Beust był dzisiaj w południe z wizytą u posła tureckiego. Po odczytaniu (w ciągu jednéj godziny) noty dyplomatycznéj w któréj ofiarował swoje (hr. Beusta!) usługi Jego Sułtańskiéj Mości, w charakterze prezesa ministrow, uzyskał odpowiedź, że obecnie wakuje w Konstantynopolu jedna tylko, nader drażliwa posada: głównego dozorcy haremów sułtańskich. Hr. Beust nie chciał uznać się *zdolnym* do piastowania tak uciążliwéj godności.

---

# Obywatele i Mieszczanie.

Błogosławiony *Czas*, który delektuje się już przedsmakiem *jednej owczarni*, stara się tymczasem tworzyć nowe kasty aby tém większą była zasługa uprzywilejowanych istot, których zadaniem będzie spędzać rozproszone stado do jednego żłobu.

Dotąd w słowniku *Czasu* cztery tylko główne były stany:

1. Książe, hrabia, baron.
2. Ksiądz.
3. Obywatel.
4. Włościanin.

Rozumiemy dobrze że dwie pierwsze kategorje muszą się odróżniać od dwóch następnych — służy im bowiem (zawsze według zasad *Czasu)* obywatelstwo całego świata.

Ale co stanowi różnicę między obywatelem a włościaninem?

Nie szlachectwo — bo i największe majątki znajdują się w ręku nieszlachty — i najlepszy szlachcic może gospodarować na jednym zagonie.

Nie inteligencja — bo pod tym względem byłoby dużo do powiedzenia.

A więc stan majątkowy — w takim razie wypadałoby objaśnić czytelników *Czasu*, podług jakiéj taksy należy szacować ludzi, aby *obywatelowi* nie ubliżyć nazwą *włościanina*, albo też nie uczynić ujmy sobie samemu nazwaniem *włościanina* obywatelem?

Ale tego wszystkiego mało jeszcze dla apostołów owczarni.

Przy sposobności obrad w sprawie pożyczki na uporządkowanie miasta — posiedzenie Rady Miejskiéj przedstawiło się *Czasowi* „jakby walka między *obywatelstwem* a *mieszczaństwem*“.

Żałujemy że bystry spostrzegacz nie dodał zaraz, których członków Rady Miejskiéj zalicza do pierwszéj, a których do drugiéj kategorji.

Jeśli wolno się domyślać, *obywatelami* M. Krakowa będą ci, którzy głosowali za pożyczką — przeciwnicy zaś muszą poprzestać na skromnym tytule *mieszczan*.

Nasuwają się więc nowe pytania:

1. Jaka jest różnica między *obywatelem* a *mieszczaninem*?

2. Dlaczego pp. Aleksandrowicz, Chrzanowski, Dunajewski, Friedlein, Koczyński, Rzewuski, Schönborn, Szukiewicz i. t. d. są *obywatelami* — panowie zaś Baumgardten, Brzeziński, Chęciński Wójcikiewicz, Wróblewski i Zieleniewski tylko *mieszczanami?*

i 3. Jak nazwać pp. Ciechanowskiego Johna, i Stockmara, którzy nie brali u działu w głosowaniu?

*Djabeł* nie rości sobie pretensji, aby głęboka mądrość *Czasu* raczyła odpowiedzieć na powyższe pytania — dla uniknienia wszakże możliwych nieporozumień, obowiązkiem jest Rady Miejskiéj wprowadzić odpowiednie zmiany w statucie M. Krakowa, a w tym celu poprosić Redakcję *Czasu* o sporządzenie listy imiennéj tutejszych mieszkańców z klasyfikacją ich na *obywateli* i *mieszczan.*

---

*Wiedeń.* Hr. Beust dziś popołudniu złożył wizytę ambasadorowi hiszpańskiemu. W dwugodzinnéj konferencji (hr. Beust!) przejęty najlepszemi chęciami dla tronu Asmodeusza I, zobowiązał się systematycznie wywracać wszystkie ministerstwa jakieby się mogły utworzyć w Madrycie. W odpowiedzi, ambasador oświadczywszy, że czynność ta w Hiszpanji odbywa się daleko prędzéj i zręczniéj przy pomocy *pronunciamento*, podziękował, w imieniu swego rządu, za łaskawe ekskanclerskie względy.

---

## Obrona uciśnionego Czasu.

(poufny list Djabła do tegoż Dziennika).

---

*Najmilszy Staruszeczku!*

Nieuwierzysz ile na tem cierpię, że ten Sodomski i Amorski Kraj, niezważając ani na twoje siwe włosy, ani na okrągły i pulchny brzuszek, ciągle cię irytuje swoją nikczemną polemiką i wraz z Przeglądem Polskim krew ci wciąż psuje. Kiedy więc wszystko spiknęło się na twoją nieskalaną cnotę, Ja, Djabeł, acz okrzyczany za twego wroga, podnoszę rzuconą przez twych wrogów rękawicę i staję w twéj obronie.

Muszę ci jednak wytrzeć kapitułę, dziadulenku, że mimo sędziwych latek, nie umiesz pohamować twéj krewkości, a bijąc przeciwników zapominasz o najważniejszych argumentach dla poparcia swéj sprawy.

I tak, broniąc szkoły klasztoru Ŝgo Jana, twierdzisz *primo*, że dopóki ona istniała, władza nie była zmuszoną karami zniewalać rodziców, ażeby tam córki swe posyłali, a zapomniałeś dodać, że w owym błogosławionym czasie piekielny a heretycki wynalazek, zwany *przymusem szkolnym, jeszcze nie istniał.*

*Secundo*, zapomniałeś w prędkości objaśnić czytelników, że świetny stan szkoły Ŝgo Jana odnosisz do owych czasów, kiedy ją prowadziły pp. Bogumiła Römer i Bronisława Lisowska, a bynajmniéj nie przyznajesz tego zaszczytu pp. Morskiéj, Waligórskiéj i ks. Golianowi, za których to rządów szkoła upadła.

Takie rzeczy mówią się wyraźnie, a nie obwijają w bawełnę, bo publika najniewinniéj w błędny sąd wpada.

Więc skoro, jak się z twych artykułów pokazuje. nie masz zimnéj rozwagi, więc ja będę odtąd walczył za ciebie nieboraku, a ty po dotkliwych napadach Kraju zażyj proszeczek od alteracji i zrób sobie rekolekcyjkę dla uspokojenia wzburzonego animuszu. Boć w takim podeszłym wieku rzecz to arcyniebezpieczna narażać na szwank powagę z trudem zdobytą, i kłócić się z Krajem jak stara przekupka z ulicznikiem.

Gdybyś posłuchał méj rady, to dałbyś pokój marnościom świata i przestał wychodzić, póki ostatni listek dawnéj wziętości ze zgrzybiałego twego czoła nie zleci. Bo to już i śnieg spadł i kaszelek męczy i reumatyzmy łupią i nawet rozmiękczenie mózgu nie żartem się rozpoczyna. Po co narażać akcjonarjuszów na daremne koszta kuracji i kosztowne wygódki, kiedy już ci żadne lekarstwo nie pomoże? Czyż nie lepiéj pieniądze te przeznaczyć na zabalsamowanie, pogrzeb i nagrobek?

Otóż zwiń żagle, czmychnij potajemnie z Krakowa, i udaj jak Karol Vty, żeś już umarł, a tymczasem osiądź gdzie na dewocji i resztę życia poświęć odpokutowaniu za grzechy które popełniłeś w r. 1863, głosząc kłamliwe wieści o zwycięztwach powstańców, dolewając ognia do rokoszu i przemieniając się chwilowo w Chwilę. Już to do Rzymu trudno, bo by cię Kulczycki mógł zdyfamować, a Włochy po tybinkach przetrzepać; ale w Poznańskiem nie odmówiono by ci przytułku, czy to w przedpokoju arcybiskupim, czy też w kuźni redakcji Tygodnika katolickiego, a choćby i w Krakowie przy furcie u ojców Jezuitów lub wreszcie i w krakowskiem Towarzystwie Dobroczynności, zawszeby się znalazło odpowiednie miejsce i łyżka klijeczku dla ciebie, stary chłopusiu.

*Twój serdeczny przyjaciel i opiekun*

Djabeł.

---

*Wiedeń.* Hr. Beust dziś wieczorem telegrafował do księcia Milana serbskiego z zapytaniem, czyby go nie przyjął (hr. Beusta!) na swego opiekuna. Książe Milan kazał odpowiedzieć, że jak na teraz, wystarcza mu jeden *Błaznowacz.*

---

## Zmiana Zarządu

### w Szkole rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie.

---

*Zważywszy: że* dowiedzionym jest faktem iż Dr. Au, poważył się jeść w piątek zrazy zawijane z kaszą, okraszoną słoniną;

*Zważywszy że* tenże Dr. Au, nie jest wpisanym do bracwa Ŝgo. Wincentego à Paulo, i nie prenumeruje Tygodnika katolickiego;

*Zważywszy że* pomieniony Dr. Au śmiał w szkole utrzymywać, iż dobre ugnojenie roli i obrobienie gruntu na urodzaj plonów rolniczych wpływa, a niewspomniał ani słowa o Opatrzności;

*Zważywszy że* tenże Dr. Au, poważył się zamawianie krów przez czarownice przesądem nazywać i nie objaśniał uczniom że w takim razie nie medycyna ale okurzanie krów oczarowanych zielem święconem najskuteczniéj je leczy;

*Zważywszy że patres Societatis Jesu* raczyli pod tym względem objaśnić zarząd szkoły i zwrócić uwagę, że pomieniony bezbożny Dr. Au, aczkolwiek może wyuczyć chłopców rolnictwa i gospodarstwa, ale dusze ich naraża na zatratę wieczystą —

Zarząd Szkoły rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie, wypowiada kontrakt Dr. Au z powodu jego liberalnych alias czartowskich przekonań i ogłasza konkurs na tę posadę, z warunkiem ażeby kandydaci złożyli dowody, w konsystorzu Arcybiskupim potwierdzone, że praktyk religijnych jak najskrupulatniéj dopełniają i wolni są od wszelkich postępowych dążności. Niedokładna znajomość gospodarstwa wiejskiego będzie uwzględnioną.

---

*Wiedeń.* Dziś o północy, hr. Beust zasiadł do pisania cyfrowanéj depeszy do królowéj *Wysp Przyjacielskich,* w któréj (depeszy) utyskując na czarną niewdzięczność Europy, obowiązuje się, w usługach Jej królewskiéj Mości, *zjeść* każdego białego, czarnego lub czerwonego poddanego, któryby się poważył sięgnąć po tekę ministerjalną.

Rezultat jeszcze niewiadomy.

---

## Sprawy miejskie i powiatowe.

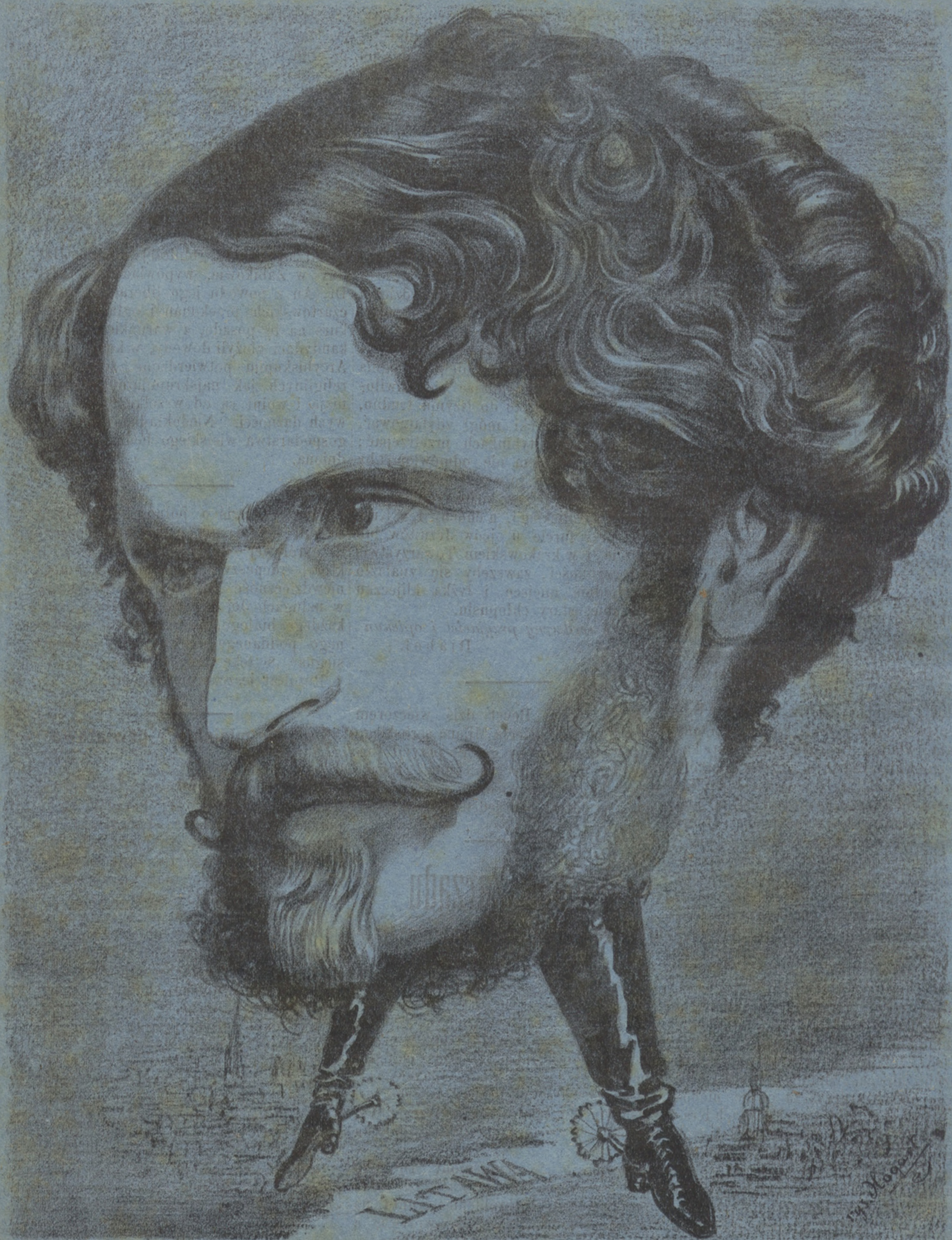
---

Rada miejska krakowska, po uchwaleniu półtoramilionowéj pożyczki na uporządkowauie miasta, energicznie zabiera się do dzieła. Na pierwszym planie postawiono kwestję bruków; żeby zaś odrazu osiągnąć najwyższą możliwą doskonałość — Rada wydelegowała komisję *ad hoc*, któréj poleciła udać się do Tarnowa, dla szczegółowego zbadania tamtejszego chodnika z dworca kolei do miasta *(na Strusinie).* Sława bowiem wzmiankowanego chodnika takiego już rozgłosu nabrała w całym kraju — że wszystkie miasta pragną zabrukować się według tego *nogołomnego* wzoru. — Z łona Rady miejskiéj tarnowskiéj wyznaczony został do asystowania komisji krakowskiéj — autonomiczny konserwator téj drogi pan wiceburmistrz Pol.....

---

*Wiedeń.* Hr. Beust dziś nad ranem przyśniło się, że został kanclerzem Rzeszy w miejsce ks. Bismarka. Złoty sen!

---




Juljusz hr. Andrassy.

# LISTY I PRAWDA.



*Kochany Agenorze!* Oddawca niniejszego listu jest największym niedołęgą z całego naszego powiatu. Nie mogłem mu odmówić protekcji do Ciebie....



*Drogi mężu!* Nie przyspieszaj twego powrotu. Jakkolwiek w tęsknocie i opuszczeniu spędzam dni i noce — gotowam jak najdłużéj znosić taką samotność byle powietrze w Meran przywróciło ci zdrowie i siły....



*Najukochańszy Ojcze!* Mozolne studja i ciągłe ślęczenie nad książkami niszczą moje zdrowie. Gwałtownie potrzebuję 200 reńskich na lekarstwa — inaczéj nie wiem co się stanie z kochającym Cię synem....



*Kochana żono!* Nie uwierzysz jak towar zdrożał w tym Wiedniu. Przyślij mi jeszcze z 1000 fl., bo już wszystko wydałem....



Honor mój w twojem ręku spoczywa, o Adolfie ukochany! wiem że mnie nie zdradzisz.... *Julja.*



...Radbym ci chętnie dopomódz kochany bracie, ale wierzaj mi, że mnie samemu ledwie na najpotrzebniejsze potrzeby wystarcza.

# Zaproszenie.

Poznań, w miesiącu warszawskiego buntu, r. p. 1871.

Najmilsi bracia w Koźmianie!

Od 1 stycznia będzie tu wychodziło codzienne pismo polityczne, poświęcone chłostaniu radykalizmu i rewolucji, a napędzaniu wiernych i łatwowiernych do naszéj owczarni, którego redakcję obejmuje emigrant z roku 1863, lecz grzesznik przykładnie pokutujący.

By radykaliści i bezbożnicy nie odpłacili nam zarzutem, iż sprowadzamy przybłędów i intruzów, przyjmuje przyszły redaktor po odbytych w hotelu wiedeńskim rekollekcjach, tutejsze obywatelstwo a nie chcąc razić uszu pobożnych nazwiskiem przypominającém tak nieszczęśliwie herezjarchę XVI wieku, zmienia je, od chwili osiedlenia się w Poznaniu, na staropolskie miano Łotrzyka.

O udział liczny dla pisma naszego w stronach waszych proszą

*Djabli poznańscy.*

---

# Teatr.

Jakkolwiek uparta i zarozumiała Dyrekcja Teatru, lekceważy sobie rady piekielne, Djabeł jednak nie może dać za wygranę sprawy publiczności krakowskiéj, wiedzionéj na błędne drogi.

Panowie kierownicy teatru gwałcą nawyknienia i gust publiczności, zapalając w sercu jéj „*Zemstę*“ i puszczając się na „*Jowialne*“ eksperymenta. Młody Dumas znać dla tych panów nie istnieje, kiedy, ani „*Damy Kameljowéj*“ ani *Urojeń pani Aubray*“ nie grano. Cóż dopiero mówić o nieznanych jeszcze nam arcydziełach tego kapłana prostytucji? pewnie ich nigdy nie ujrzemy. Ognia bengalskiego dotąd ani łuta nie spalono, a o duchach ani słychać. Zobaczymy jak na tym wyjdzie Dyrekcja.

Przytem porządek najniegodziwszy, bez biletu niepodobna się wcisnąć, item za kulisy — zachciało się dyrekcji wprowadzać jakieś innowacje — schody froterowane i wyścielane suknem i bufety dla arystokracji na pierwszem piętrze. Oczywisty *skandał*, jak mówią bracia Galileusze; zasadzka na demokratycznie zabłocone buty.

Uważaliśmy nadto, że nasi panowie kupcy, zamiast siedzieć przy kartach, zaczynają chodzić do teatru: jest to zamach na wolność osobistą i chęć zniszczenia resurs poświęconych grze w karty; zobaczymy co z tego będzie.

Koniec końców stan teatru rozpaczliwy — i gdyby nie garstka sykaczy która na niedzielnem przedstawieniu dawała nie dwuznacznie do poznania Dyrekcji, że jéj się niepodoba arystokratyczne przybranie sceny i jakaś gra aktorów wyszukana, i wybryki orkiestry teatralnéj bawiącéj się w Bethowenów, moglibyśmy zwątpić o przyszłości sceny krakowskiéj.

---

# Konkurs.

Na obsadzenie posad nauczycielskich w świeżo otworzonéj *Szkole żeńskiéj przymusowéj*, (obok łazienek) w Krakowie, ogłasza się niniejszém konkurs, w terminie skróconym.

Od kandydatek wymaga się:

1. dobréj protekcji.
2. dowodu kuzynostwa lub powinowactwa z osobami wpływowemi.

Ponieważ znalazły się już tak *uzdolnione* kandydatki i posady przyznane im zostały, wszelkie inne podania w tym względzie, pochodzące od osób *obcych*, byłyby tylko niepotrzebném natręctwem.

O czém, dla zastosowania się, podaje się do publicznéj wiadomości.

---

# Wiadomości literackie.

*Procul negotiis*, hr. Beust zamierza ogłosić drukiem wszystkie swoje drogocenne rękopisma, którym daje skromny tytuł:

**„Próby ręki i pióra“.**

Dla wydania tego dzieła zawiązuje się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 1.500.000 złr. założoną zostanie fabryka papieru, gisernia oraz dwie drukarnie. *Próby*, odbijane w 100 egzemplarzach, (tylko dla wielbicieli exkanclerza) wychodzić będą w zeszytach tygodniowych objętości 25 arkuszy ścisłego druku (*in 4 maj.*) Całe wydawnictwo ukończone będzie przed upływem lat 40.

Bliższe szczegóły afisze doniosą.

---

*Autentyczne sprawozdanie*
*ze zjazdu delegatów galicyjskich*
*w Wiedniu.*

— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

*(Wszystkie dzienniki polskie prosimy o powtórzenie tego sprawozdania, z zachowaniem wszakże najściślejszej tajemnicy).*

---

# Rozwiązanie Łamigłówki
## (z Nr. 57.)

1. Ujejski, 2. Laookon, 3. Tersyt, 4. Rupiecie, 5. Agitator, 6. Mekonin, 7. Ofiklejda, 8. Norowiec, 9. Tarbogataj, 10. Abdenago, 11. Napoleon, 12. Igła, 13. Zdzieciol, 14. Maremmy. *Ultramontanizm. Internacjonały.*

---

*Rozwiązanie zadania szachowego.*
*(z Nr. 57.)*

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 23 | 21 | 64 | 33 | 8 | 35 | 14 | 62 |
| 34 | 49 | 22 | 9 | 36 | 63 | 20 | 27 |
| 24 | 13 | 55 | 61 | 1 | 11 | 48 | 47 |
| 51 | 37 | 2 | 10 | 54 | 31 | 50 | 25 |
| 6 | 46 | 56 | 4 | 30 | 57 | 43 | 18 |
| 32 | 53 | 42 | 39 | 58 | 5 | 19 | 12 |
| 38 | 15 | 3 | 60 | 28 | 17 | 59 | 40 |
| 52 | 26 | 16 | 44 | 45 | 41 | 7 | 29 |

---

# Wiadomości literackie.

*Tygodnika Mód* N. 44 zawiera: O kobietach ubogich, przez pannę Daubie. Przegląd literacki. Korespondencja Tygodnika Mód. Pogadanka. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego. Wspomnienia zpodróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Dombey i Syn powieść Dickensa. Przytém dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

*Przyjaciel Dzieci* N. 45 zawiera: Nauka moralności. Pernetka, W. Laprada. Choroba i Lekarstwo, powiastka. Góra Mendif w północnéj Adomai (z ryciną). Historja maszyny parowéj. Karol Rollin. Dwa kłosy (wiersz). Antoni Canova. Wieści ze świata. Mały ogrodnik przez A. Wiślickiego. Korespondencja. Zdania. Zabawka z cieniem (rycina). W dodatku: Mała myszka (z drzeworytem). Braciszek i siostrzyczka. Dni swobody. Rozumne postanowienie. Pozory. Hottentoci (ryciną). Stasia koziołkiem. Rozmowa z Mamą. Nożyczki. Janka przyrzeczenie.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

---

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cnt od osoby.

# WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

**Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek**

**z fabryk angielskich i holenderskich,**

**Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy**

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

**ZNACZNY ZAPAS**

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

**Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,**

**Prawdziwéj Wody kolońskiéj** oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów i paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

**HERBATY CHIŃSKIEJ**

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

**Kart do grania i zabawek dla dzieci,**

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

**Wielki skład nasion**

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

☞ Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej. ☜

---

**Zakład fotograficzny**

## WALER. RZEWUSKIEGO

**w Krakowie.**

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

**portrety fotograficzne**

## bez względu na pogodę

po następujących cenach:

**Tuzin fotografij** w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

**Następny tuzin złr. 4.**

**Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.**

---

## KURCZE EPILEPTYCZNE

**(padaczkę)**

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji **Dr. O. Killisch** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

---

**Rok czterdziesty pierwszy.**

## JÓZEFA CZECHA

# KALENDARZ

**KRAKOWSKI**

**na rok 1872**

wyszedł z druku

Cena **42** centów.

Kupującym na tuziny odstępuje się rabat.

**Rok czterdziesty pierwszy.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.